

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Listopad 2011

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 11 (19) 2011



"Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetua luceat eis"

"Utrzymywać że wszystkie religie są głosem prawdy, jest największą niedorzecznością. Nie dosyć na tym, wszystkie religie chcą pochodzić z nieba, i w samej istocie ta z nich będzie prawdziwą, która tego dowieść potrafi; inne zaś pozostaną urojeniem lub kłamstwem... Jestże rzeczą podobną do prawdy, aby wszystkie religie, wszystkie wyznania, zarówno były miłymi Bogu? Wszakże nieskończona prawda nie może kochać błędu, a to co jest złem nie może się podobać dobroci bez granic! Ten zatem co twierdzi, że wszystkie religie zarówno są dobre, że za pomocą jakiegokolwiek wyznania człowiek dopełnia obowiązków swoich względem Boga, bluźni przeciwko prawdzie, urąga dobroci Stworzyciela".

(Ks. Jakub Balmes, *O sposobie osiągnięcia prawdy. Filozofia praktyczna*. Tłumaczenie z hiszpańskiego. Poznań 1853, ss. 132-133).

* * *

"Lecz niechaj wszyscy wiedzą, że gdziekolwiek i jakkolwiek człowiek umiera w ciężkim grzechu bez zadośćuczynienia, jeśli może zadość uczynić a nie czyni, czart wyrywa duszę jego z ciała z tak wielką trwogą i przerażeniem, że wiedzieć tego nikt nie może, który sam tego nie zaznał. I traci wszystkie talenty, moc, wiedzę i mądrość... A robactwo zjada jego ciało. I tak w tym krótkim doczesnym życiu gubi duszę swoją i ciało swoje i runie w piekło, gdzie czeka go męka bez końca".

(Św. Franciszek z Asyżu, *List do wiernych*).



Spis treści

Chrześcijańska filozofia życia. – Oczyszczenie w życiu przyszłym	3
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Co to jest: heroiczny akt miłosierdzia dla dusz w czyśćcu cierpiących	5
<i>"Posłaniec Serca Jezusowego"</i>	
Bóg objawia świętej Brygidzie tajemnice czyśćca	6
Opieka dusz czyśćcowych	7
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Trzy klasy ludzi	8
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
O Komunii świętej	10
<i>Św. Teresa od Jezusa</i>	
O skromności	13
<i>Bp Jan Piotr Camus</i>	
Nie zabijaj!	14
<i>O. M. A. Bellouard OP</i>	
Różaniec psalterzem Maryi	22
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego. Czwarta droga do grzechu śmiertelnego. Próżnowanie	23
<i>O. Mikołaj Łęczycki SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Dziesięcioro Bożego Przykazania. – Przykazanie Pierwsze	24
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	

CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Oczyszczenie w życiu przyszłym

1. Wielu umiera nie będąc wrogami Boga; nie zasługują więc na wieczne potępienie. A jednak są jeszcze dłużnikami sprawiedliwości Bożej. Nic zmażanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. Trudno przypuścić, aby tacy ludzie z małymi winami mieli być na wieki zgubieni. Jest więc dla nich jakieś miejsce oczyszczenia. Gdy się tam wypłacą do ostatniego szelągka, przejdą do radości wiecznej.

"Ci, mówi Plato, co niezupełnie są źli, lecz też niezupełnie niewinni, będą posłani do Acherontu. Przyjechawszy na łodziach do błot acheronskich, zostaną tu zatrzymani, by odcierpieć kary stosowne do swoich win i dopiero kiedy się z nich oczyszczą, otrzymają nagrodę za swoje dobre uczynki" (1).

Że takie oczyszczenie w życiu pozagrobowym istnieje, jest to wyraźną nauką chrześcijańskiego Kościoła. Surowa to, ale i pocieszająca nauka. Byłoby rzeczą straszną do pomyślenia, że w życiu przyszłym istnieje tylko niebo i piekło.

2. W czyścicu, tym miejscu oczyszczenia, muszą być odpokutowane zaległe kary.

Jest różnica pomiędzy winą i karą. Winę i wieczną karę odpuszcza nam Bóg przy usprawiedliwieniu. Nie jest jednak rzeczą konieczną, ażeby z odpuszczeniem winy miało być połączone odpuszczenie wszelkiej kary. Przeciwnie, odpowiada to Boskiej mądrości i sprawiedliwości i całemu przez Boga ustanowionemu porządkowi zbawienia, aby grzesznik był pociągnięty do odpokutowania kar doczesnych. Kary te dotyczą człowieka często, lecz nie zawsze w tym życiu. Co więc w tym życiu nie zostało odpokutowane, musi być odpokutowane w życiu przyszłym.

3. Nie każdy grzech jest odwróceniem się zupełnym od Boga; są bowiem grzechy powszednie, które nie oddzielają od Boga. Lecz i w powszednim grzechu tkwi również dobrowolny nieład i ten należy odpokutować. Za każde nieużyteczne słowo pociągnie nas Bóg do odpowiedzialności (2).

Kto się dopuszcza grzechu powszedniego, każe Bogu poniekąd czekać na siebie; Bóg również każe mu poczekać na oglądanie oblicza Swego. Ta zwłoka wywołuje w duszy wielką boleść i tęsknotę ogromną, bo teraz nieskończenie lepiej poznaje, czym jest Bóg.

Oprócz kary rozłąki czasowej są jeszcze w czyścicu kary pozytywne, stosowne do ilości i ciężkości grzechów, które dusza ma odpokutować.

Uzasadniony przeto jest pogląd, że cierpienia te długo trwają i są straszne. Nie mają w sobie nic, co by zasługiwało na nagrodę, są zwykłym odcierpieniem.

Bóg w miłosierdziu swoim nieskończony, dał ludziom żyjącym na ziemi możliwość przez modlitwy i dobre uczynki skracania mąk duszom cierpiącym; same zaś dusze nie mogą swoich mąk ani złagodzić, ani skrócić.

4. Unikaj więc wszystkiego, co grzeszne. Znoś cierpliwie wszystkie dolegliwości, które Bóg na ciebie dopuszcza lub zsyła w życiu. Tu możesz z zasługą odpokutować swoje winy, a co tu odpokutujesz, za to już nie będziesz cierpieć w życiu przyszłym.

Bądź bardzo gorliwy w służbie Boga. Taka gorliwość oczyszcza, taka gorliwość wyrabia w nas usposobienie potrzebne do zyskania odpustów, czyli odpuszczenia kar za grzechy, które możesz ofiarować tak za siebie, jak i za dusze w czyścicu cierpiące.

Przypisy: (1) Plato, *Gorg.* 81. (2) Mt. 12, 36.



Co to jest: heroiczny akt miłosierdzia dla dusz w czyśćcu cierpiących

Heroiczny akt miłości polega na ofiarowaniu za dusze w czyśćcu przez ręce Najświętszej Maryi Panny wszystkich naszych dobrych spraw i modlitw, a także i tych, które za nas inni ofiarują tak za życia, jak i po śmierci. Papież Pius IX w Dekrecie z 20-go listopada 1854 r. polecił ten akt heroiczny wszystkim wiernym i przywiązał doń nadzwyczajne odpusty. Kapłan, któryby ten akt uczynił przez każdą Mszę świętą jaką odprawia, uwalnia duszę z czyśćca, którą poleca w intencji. Wszyscy wierni, którzy ten Akt uczynili, mogą otrzymać odpust zupełny po każdej Komunii świętej i w poniedziałki przez słuchanie Mszy świętej za zmarłych, choćby intencja nie była zrobiona. Pius IX-ty zwie akt heroiczny największą pociechą dusz cierpiących w czyśćcu. Przez ten akt wszystkie nasze dobre sprawy, wszystkie cierpienia, modlitwy, akty wewnętrzne spływają jak niewyczerpany potok do płomieni czyśćcowych. Akt heroiczny jest największym i najskuteczniejszym aktem miłosierdzia. Kto ten akt czyni, może spodziewać się wielkiej nagrody w niebie.

Dionizy Kartuzianin opowiada o świętej dziewicy Gertrudzie, która miała zwyczaj ofiarować od rana wszystkie swe zasługi za zmarłych, cierpiących w czyśćcu, że gdy umierała, zły duch ją przerażał i pociągał do rozpacz, przedstawiając, że schodzi ze świata bez żadnych zasług, oddawszy nieroztropnie wszystko duszom zmarłych. Wtedy ukazał się jej Pan Jezus w wielkiej chwale i rzekł: "Nie trwóż się, moja córko. Wielce mi jest miłe twe miłosierdzie nad duszami. Ja ci darowałem wszelką pokutę, na jakąś mogła była zasłużyć". Obiecał stokrotną nagrodę tym, którzy zapominają o sobie na korzyść dusz czyśćcowych. Dalej mówił do niej Zbawiciel: "Powiekszę stokrotnie twą chwałę w niebie, a dusze, któreś wybawiła z czyśćca, zaraz przyjdą na twe spotkanie i wprowadzą cię do nieba".

"Posłaniec Serca Jezusowego", rok 1922, listopad, rok VI, nr 11.



Bóg objawia świętej Brygidzie tajemnice czyśćca

Widziałam miejsca ciemne, straszne i przepaść ognistą a nad nią duszę, jakby obleczoną ciałem. Nogi jej przytwierdzone były nad przepaścią; straszne płomienie z głębin wznosiły się ku niej i paliły ją z taką mocą, że pory jej ciała zdawały się być otwartymi żyłami, z których tryskał ogień; z rąk jej gwałtownie ku nogom wyciągniętym spływa ognista smoła; ciało jej było szpetne, nieznosną woń wydające.

I słyszałam duszę pięć razy wołającą: biada! A potoki łez zalewały twarz jej. Mówiła ona:

– Biada mi, że tak mało kochała Boga mego, chociaż łaskami Jego hojnie obdarzoną byłam! Biada mi, że się nie bała sprawiedliwości Jego! Biada mi, że szukała haniebnych rozkoszy ciała! Biada mi, że pragnęła bogactwa, zaszczytów, chwały! Biada mi, że słuchała ciebie, szatanie, któryś mnie prowadził do złego!

Natenczas Anioł rzekł do mnie:

– Przepaść ta jest piekłem. Kto w nią wejdzie nigdy Boga nie ogląda. Nad tą przepaścią jest miejsce największych mąk czyśćcowych. Dusza, którą tam widzisz, cierpi upalenie ognia pożegającego, a zarazem dreszcze srogiego zimna; cierpi głód, pragnienie, zasmuconą jest ciemnościami, ogłuszoną krzykami, wielce poniżoną, zawstydzoną i przerażoną straszliwym widokiem szatanów, a jednak w tych wszystkich mękach pocieszoną jest wspomnieniem swoich dobrych uczynków.

Jest drugie miejsce oczyszczenia, gdzie męki są mniejsze. Dusze tam zostające podobne są do słabych, powoli odzyskujących siły i piękność.

Nareszcie jest trzecie miejsce wyższe nad to: czyściec duchowy, gdzie dusze cierpią tylko straszną mękę tęsknoty do Boga. Kiedy złotnik chce oczyścić złoto, wrzuca je w ogień, aby cząstki miedzi od niego się oddzieliły; gdy złoto stopnieje, wyjmuje je, kładzie w inne miejsce, dopóki nie przyjmie blasku i kształtu, jaki mu chce nadać. Na koniec składa je na miejsce bezpieczne do czasu, gdy właściciel o nie się upomni.

Niektórzy tak niewinni żyją na ziemi, że po śmierci bez zwłoki wchodzą do chwały wiecznej, do – Nieba; ale mało jest takich: nawet pomiędzy świętymi duszami, rzadko która wyminie trzecie miejsce oczyszczenia.

Dusze, które cierpią w tych trzech więzieniach, korzystają z modlitw Kościoła, mają ulgę z dobrych uczynków, które wskutek ich ostatniej woli spełniają się na ziemi, albo z ofiary ich przyjaciół i krewnych. Jak pokarm rozwesela zgłodniałego, świeża woda spalonego pragnieniem, ciepłe okrycie zmrożonego żebraka, miękka pościel złamanego bólem, jak szczęśliwa wiadomość pociesza zasmuconego: – tak ofiary Mszy świętej i dobre uczynki wiernych, rozweselają dusze czyśćcowe.

Anioł mówił jeszcze:

– Błogosławiony człowiek, który wspomaga dusze cierpiące modlitwami, dobrymi uczynkami, umartwieniem ciała; bo sprawiedliwość Boska nie może się mylić: dusza rozłączona z ciałem musi być oczyszczoną w mękach czyśćcowych, jeżeli przez swych przyjaciół nie będzie wybawioną.

I słyszałam zaraz wiele głosów mówiących:

– O Panie Jezu Chryste, Sędzio sprawiedliwy, pomnażaj miłość Twoją w sercach tych, którzy nas wspierają, abyśmy z ich dobrych uczynków większą korzyść miały!

Wyżej także wiele głosów mówiło:

– Niech Bóg stokrotnie nagrodzi tym, którzy nas wspierają w nieszczęściu naszym!

W tymże miejscu widziałam wschodzącą jutrzeńkę, powoli się rozjaśniającą, i mnóstwo dusz mówiło wielkim głosem:

– O Panie Boże! Daj stokrotną nagrodę przyjaciołom naszym na ziemi, którzy przez swe dobre czyny wnoszą nas do światłości niebieskiej i do oglądania Oblicza Twego!

(*Objawienia św. Brygidy*, ks. 4, rozdz. 7, 8, 9).

Cuda Boże w świętych duszach czyśćcowych, przez O. G. Rossignoli. I. Wolny przekład z francuskiego. Wydanie siódme. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1903.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Z ognia czyśćcowego

Opieka dusz czyśćcowych

O. Piotr Basto T. J. miał wielkie nabożeństwo do dusz czyśćcowych, co dzień też za nie odmawiał różaniec św.

Pewnego razu wśród prac i zmęczenia zapomniał wypłacić, jak zwykł był mawiać, swój dług, duszom czyśćcowym, różaniec św. Podczas snu uczuł, że ktoś go budzi, otwiera oczy i widzi młodzieńca podającego mu różaniec św. z tymi słowy:

"Dusze w czyścicu cierpiące oczekują pobożnej jałmużny, jaką im co dzień zwykłeś dawać" i znikł.

O. Piotr zerwał się prędko z łóżka i chcąc wynagrodzić spóźnienie udał się zaraz do kościoła Matki Boskiej Różańcowej i tam przed drzwiami pobożnie się pomodlił. Powracając do domu, napadnięty został przez ludzi chcących go obedrzeć, w tym niebezpieczeństwie nadbiegają mu na pomoc jacyś ludzie. Złoczyńcy na ich widok uciekli. Nieznajomi odprowadzili go aż do domu. O. Piotr dziękując za ocalenie, zapytał się o ich imiona, lecz ci słowa nie rzekłszy zniknęli.

Były to dusze czyścicowe, z dopuszczenia Bożego przybyłe na pomoc w niebezpieczeństwie.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, s. 358.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Trzy klasy ludzi

1. Żeby życie swoje urządzić według zamiarów Bożych, potrzeba nam nie tylko jasnego poznania, ale i ochotnej woli. Gotowość nasza nie powinna się ograniczać do tego tylko, co konieczne, ale ma objąć wszystko do czego nas Bóg zaprasza.

Otóż ludzi, jak idzie o tę gotowość, można podzielić na trzy klasy.

Chrześcijanie z **pierwszej** klasy chcieliby zostać dobrymi chrześcijanami, byleby to nic nie kosztowało. Skoro trzeba ponieść choćby drobną ofiarę, już im się nie chce (1).

Mimo wszystkich dobrych ich chęci chrześcijaństwo takich ludzi jest tylko pustym pozorem, bo brak im szczerej woli.

Chcieć celu, a nie chcieć środków do celu, jest nierozumem i głupotą. Tacy chcieliby iść, ale nie chcą nogami poruszać, chcieliby się zbogacić, ale nie chcą niczego przedsięwziąć.

Chrześcijanie z **drugiej** klasy chcą używać środków dla dopięcia celu, byle tylko nie były zbyt ciężkie (2). A ponieważ dobre, stanowcze środki sprawują im przykrość, zaniedbują je. Podobni są do chorego, który nie chce robić tego, co lekarze uważają za konieczne, bo to boli, za to w miłym towarzystwie pije tym więcej słodkiej herbaty "dla zdrowia".

Chcą być ludźmi religijnymi, ale zadawalają się tylko półśrodkami, pozorami bez znaczenia.

Chętnie odmówią jakieś krótkie modlitewki, ale chrześcijańskiego umartwienia, o – tego nie chcą. Starają się zachować w drobiazgach pozory moralności, ale nie mają odwagi pójść stanowczo, we wszystkim za wołaniem łaski Bożej. Chcą wprowadzić życie z Bogiem, ale i z diabłem, a raczej z namiętnościami nie chcieliby zerwać.

Czy Bóg może być zadowolony z takiego życia chrześcijańskiego? Czy taka droga prowadzi do nieba?

Chrześcijanie wreszcie z **trzeciej** klasy chcą bez wszelkich zastrzeżeń wszystkiego, czego Bóg od nich żąda. Chcą osiągnąć cel święty, więc też chcą koniecznych do tego środków (3).

W życiu praktycznym każdy rozumny człowiek takie środki obiera, które go najprędzej, najpewniej i najlepiej do celu prowadzą; dlaczegoż nie postępować tak samo w życiu religijnym? Czy cel, o który tu chodzi, nie zasługuje przede wszystkim na tak bezwzględną gotowość?

Tylko taka stanowczość przynosi zaszczyt chrześcijaninowi. Bo w niej jest jasność, prawda, konsekwencja, siła, a więc i skutek. Jest w niej cała wola, która dopnie swojego.

Czegóż potrzeba aby się stać świętym? Wyższych zasad i niezłomnego męstwa.

2. Zbadaj siebie, do której z tych trzech klas należysz i do której pragnąłbyś należeć w godzinę śmierci?

Nie mów: nie mogę, bo gdy chodzi o szybkie odwrócenie groźnego niebezpieczeństwa, lub o zdobycie wielkiego zysku, wtedy "możesz".

Święci byli nieraz słabsi od ciebie, na większe byli wystawieni niebezpieczeństwa aniżeli ty! Mogli **oni**, dlaczego byś ty nie mógł?

Puste zachcianki nie wystarczą. O tyle masz dobrą wolę, o ile chcesz środków używać; twoja wola wtedy tylko jest nienaganna, kiedy najchętniej za najlepsze środki chwytasz.

Proś Boga usilnie o pomoc łaski, żebyś zupełnie i pod każdym względem należał do **trzeciej** klasy.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 130-132.

Przypisy:

(1) Mt. 8, 19 i nast.; Mt. 19, 16 i nast. (2) Łk. 9, 59 i nast. (3) Mt. 4, 22.



O Komunii świętej

ŚW. TERESA OD JEZUSA

"Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój".

(Mt. 8, 8).



"Gdybyśmy miały tak wielką wiarę i tak gorącą miłość, z jaką należałoby nam zawsze przystępować do Najświętszego Sakramentu, sądzę i pewna tego jestem, że dość byłoby jednego przystąpienia na wzbogacenie nas we wszelkie łaski i dobra niebieskie; jakże więc daleko bardziej powinna by w nas sprawić ten skutek Komunia św., tak często przyjmowana! Ale smać oziębłe i ze zwyczaju tylko zbywamy tak wielką sprawę, i dlatego tak mało z niej odnosimy owocu" (1).

"Podobnie jak ogień, jakkolwiekby był wielki i silny, nie zagrzeje ciebie i zawsze ci będzie zimno, jeśli się trzymasz z daleka; ale gdy się przybliżysz i ręce do niego

wyciągniesz, zimno ustąpi i błogie ciepło owieje cię i przeniknie. Tak i Pan Jezus jest wielkim ogniskiem, szerzącym dokoła ciepło miłości swojej; ale dobrze się przy tym ogniu ten tylko zagrzeje, kto blisko do niego przystąpi. Gdy dusza dobrze jest przysposobiona pragnieniem przyjęcia Go i złączenia się z Nim, jedna isierka z tego ogniska na nią padająca zapali ją całą.

Od tego pragnienia, od tego przysposobienia duszy wszystko szczęście i dobro nasze zależy. A choćby Pan mimo pragnienia i starania waszego nie dał wam uczuć słodkości obecności swojej, choćbyście z początku nie doznawały pożądanej pociechy, – owszem bądźcie przygotowane na to, że diabeł, wiedząc, jaka mu tu szkoda grozi, będzie wam przeszkadzał, będzie wam rzucał ucisk i ciężkość do serca, – nie zrażajcie się tymi trudnościami, – po tym pozna Pan, czy Go prawdziwie miłujecie. Pomnijcie, jak mało jest dusz, które by miały odwagę towarzyszyć Mu w cierpieniu. Pomnijcie jeszcze, ilu jest takich, którzy nie tylko nie chcą zostawać z Nim, ale jeszcze z wielką zelżywością i sromotą od siebie Go wypędzają. Potrzeba nam cierpieć nieco dla okazania Mu, iż pragniemy szczęścia oglądania Go" (2).

"Gdy (zaś) przyjąwszy Komunię świętą, Pana samego macie w duszy obecnego, wtedy starajcie się zamknąć oczy ciała, a otworzyć oczy duszy i patrzeć Nań, jako mieszka w pośrodku serca waszego. Jeśli nauczycie się tego świętego obyczaju trzymania się tuż przy Panu, ile razy Go w Komunii przyjmiecie, i postaracie się czyste mieć sumienie, bądźcie pewne, że Boski Oblubieniec nie tak przyjdzie do was ukryty, by wam na różny sposób, stosownie do gorącości pragnienia, obecności swojej nie objawił" (3).

"Przychodzi On niekiedy z taką wielmożnością, iż niepodobna, żadną miarą wątpić, że to On, Pan sam we własnej osobie. Wówczas tak się okazuje Panem tej swojej gospody, że dusza jakoby przed Nim niszczeje i cała się czuje pochłoniętą w Chrystusie. O Jezu mój! kto zdoła wypowiedzieć ten blask Majestatu, w jakim się w takiej chwili objawiasz. Jakże wobec tej wielmożności Twojej rozumie dusza, że, Ty sam, jesteś Panem nieba i ziemi, i że choćbyś tysiące i mnóstwo niezliczone nowych światów i nowych niebios stworzył, wszystka ta ogromna dzierzawa byłaby przecież niczym dla takiego Pana, jakim Ty jesteś" (4).

"O Królu chwały i Panie panujących! Dość ujrzeć osobę Twoją, a widzi się od razu, że Ty jeden godzien jesteś tej nazwy Pana... Taki jest ogromny Majestat Twój, że nie można nań patrzeć bez strachu. Ale większy jeszcze strach ogarnia, gdy się widzi to głębokie upokorzenie, do którego ten Majestat Twój ponizasz, i tę miłość, którą raczysz okazywać takiemu, jak ja, stworzeniu" (5).

"Gdy przystępując do Komunii świętej, wspomnę na to, że tenże sam ogromny Majestat, który oglądałam jest tu w Najświętszym Sakramencie obecny, albo gdy Pan, co często bywa raczy mi się widomie ukazać w Hostii, wtedy włosy mi powstają na głowie, i

czuję się cała jakby unicestwiona. O Panie mój! gdybyś nie ukrywał tak wielkości Twojej, któżby się ważył przystąpić do Ciebie, i tyle razy takie nędzne, zmazane stworzenie łączyć z takim wielkim Majestatem? Bądź błogosławiony, Panie, iż tak przymierzasz dary Twoje do miary ułomności naszej, aby od używania tej łaski najwyższej nie odstraszała nas groza potęgi Twojej!" (6).

"Gdyby nam Pan ukazał chwałę Swoją, żaden człowiek nie wytrzymałby tego widoku. Ale pod tą postacią chleba czyni Siebie dla nas przystępnym, na podobieństwo monarchy, który pod cudzym przebraniem ukrył królewski majestat swój, by ośmielić poddanych swoich do większej z nim poufałości i samymże tym przebraniem upoważniając ich do swobodniejszego, bez tylu ceremonii obchodzenia się z Nim. Bez tego miłościwego wynalazku Jego, kto, widząc siebie tak oziębłym, tak niegodnym, tylu nędzami obłożonym ważyłby się do Niego przystąpić?" (7).

"Gdy więc widzę taki ogromny Majestat ukryty w takiej rzeczy maluczkiej, jaką jest Hostia, wtedy doprawdy, ustaje dusza moja z podziwienia nad taką nieogarnioną mądrością, i nie wiem, jakbym miała siłę i odwagę zbliżyć się do tego Pana, gdyby On sam, obok tych wielkich łask, które mi czyni, nie wspierał jeszcze szczególną pomocą słabości mojej; ani też, bez szczególnej pomocy Jego, nie zdołałabym ukryć w sobie, tego, co czuję i powstrzymać się od głośnego, na cały świat, opowiadania tych cudownych we mnie tajemnic Jego. Bo co musi czuć w sobie taka, jak ja nędznica, obarczona brzydkościami, która, iż nie było w niej bojaźni Bożej, życie swoje zmarnowała, gdy widzi się złączoną z tym Panem, w Boskiej łaskawości swojej, widomie objawiającego się oczom jej duszy? Jakim sposobem te usta, z których tyle wyszło słów, temu Panu uwłaczających, wąż się dotknąć tego Ciała, chwałą nieskończoną uwielbionego, przeczystego, łaskawości pełnego? Dla duszy, która była niewierną Panu swemu, niczym jeszcze jest bojaźń, jaką przeraża ją widok Majestatu Jego, w porównaniu z tym bólem i z tym skruszeniem, jakie ją rozdziera, gdy wejrzy na Boskiej piękności Oblicze Jego, i w najśłodszym, łaskawości i czułości pełnym jego wyrazie, wyczyta tę miłość niepojętą, jaką On ją niegodną umiłował" (8).

"A więc i pod tą zasłoną, która Go ukrywa, objawia On Siebie każdemu, o kim wie, że zechce odnieść korzyść z tej łaski Jego; a choć dla oczu ciała niewidomy, w różne sposoby czyni Siebie widowym dla duszy, bądź wielką żarliwością uczuć pobożnych, bądź innymi drogami. Nie bójcie się, by jakkolwiek ukryty dla zmysłów, trzymał się w ukryciu przed tymi, którzy Go miłują; wy tylko wielkim i ochotnym sercem do Niego się garnijcie i przy Nim trwajcie.

Zważcie, że te chwile po Komunii świętej to czas, w którym dusza może zebrać sobie zyski niezmierzone. Patrzcież, córki, byście tych drogich chwil nie traciły na marne. Jeśli posłuszeństwo zaraz po Komunii zawoła cię do innego obowiązku, idź, ale staraj się, by dusza twoja pozostała z Panem; bo jeśli przyjąwszy Go do serca, zaraz myślom twoim

pozwalasz odbiegać gdzie indziej i tak mało zważasz na obecność Jego w sobie, jakbyś Go wcale nie była przyjęła, już nie Jego winuj o to, że Go nie widzisz i nie słyszysz, ale samą siebie" (9).

"Jeżeli, gdy mieszkał na tej ziemi, samo dotknięcie szaty Jego uzdrawiało chorych, któż może wątpić o tym, że jeśli tylko mamy wiarę, wielki ten i możny Pan, mieszkając tam, w samym wnętrzu naszym, cuda będzie czynił dla nas, i za to, żeśmy Go przyjęli do domu naszego, da nam wszystko, o cokolwiek byśmy Go prosili? Bo nie zwykła Boska hojność Jego skąpo płacić za pobyt swój w gospodzie naszej, jeśli tylko dobre w niej znajdzie przyjęcie" (10).

Ćwiczenia duchowne w szkole św. Teresy od Jezusa. Wyd. "Głos Karmelu", Kraków 1933.

Przypisy: (1) *Droga doskonałości*, s. 289. (2) *Ibid.* s. 200. (3) *Ibid.* s. 198. (4) *Życie*, s. 237. (5) *Życie*, s. 352. (6) *Życie*, s. 366. (7) *Droga doskonałości*, s. 197. (8) *Życie*, s. 367. (9) *Droga doskonałości*, s. 197. (10) *Droga doskonałości*, s. 196.



DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

CZYLI

WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

O SKROMNOŚCI

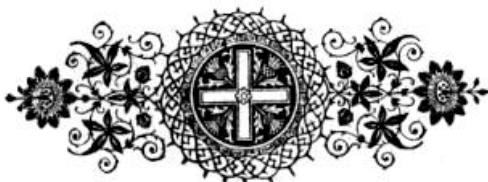
Nasz Święty miłował tak dalece cnotę czystości, że nie mógł znosić najmniejszego czynu, lub nawet ruchu, któryby mógł ująć jej nieco blasku. Nazywał on ją zwykle *piękną i śnieżną szatą dla duszy* i czynił dwa porównania w tym względzie.

Chociażby, mówił, szkło zwierciadła było najczystszy i najlepiej wypolerowany, dosyć jest tylko chuchnąć na nie, a nic już w nim wyraźnie odbijać się nie będzie.

Patrzcie, mówił dalej, na lilie, która jest symbolem czystości; ona zachowuje swą świetną białość i słodycz swej woni nawet pomiędzy cierniem, byle się jej tylko nie dotykać; ale gdy ją zerwiemy, lub gdy jej się dotkniemy nieostroźnie, wnet ona traci swą świeżość, więdnije, a woń jej staje się nieznośną.

Z tych przykładów św. Biskup wyprowadzał konieczność skromności, dla zachowania czystości i w tym celu usilnie zachęcał, aby nie pozwalać dotykać się, nawet żartem, ani twarzy, ani rąk: bo chociaż to nie zawsze sprzeciwia się skromności, przynosi jej jednak pewien uszczerbek.

Duch świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego. Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 250-251.



Nie zabijaj!

O. M. A. BELLOUARD OP

"«Nauczycielu dobry, co mam czynić, abym miał żywot wieczny». A Jezus mu rzekł: «Znasz przykazanie: Nie zabijaj»" (Łk. XVII, 19-20)

Zasada: szanować życie

I. – CO TO ZNACZY ZABIĆ?

Zabić, to znaczy pozbawić życia, uniemożliwić na zawsze podstawowy pęd do urzeczywistnienia się istoty żywej, to powstrzymać przeznaczenie, zamknąć przyszłość.

II. – BÓG PANEM ŻYCIA I ŚMIERCI.

Ponieważ Bóg jest stwórcą wszystkiego, jest również nieograniczonym władcą. Wszystkie byty, które pochodzą od Niego, należą do Niego, wpraw nim należały do siebie, lub do kogoś innego.

Jeśli mają prawo do życia cudzego, dostały je od Boga albo drogą władzy, której im udzielił, albo drogą zależności przyrodzonej, którą ustanowił, tak że jedno byty zabijają drugie w celu utrzymania własnego życia. I tak zwierzęta zjadają rośliny, człowiek spożywa zwierzęta. Prawo to jest jednak ograniczone miarą rzeczywistej potrzeby, którą Bóg pozwala zaspokoić.

III. – DLACZEGO POSZANOWANIE ŻYCIA JEST PRAWEM OPATRZNOŚCIOWYM.

1. Każdy obowiązany jest szanować życie własne i bliźniego. Nie wolno odebrać go nikomu bez ważnej moralnej przyczyny, która by ten czyn usprawiedliwiała.

2. I to tym bardziej, im to życie, o którym jest mowa, jest wyższe, piękniejsze, cenniejsze, przeznaczone do celu bardziej wzniosłego.

Kwiat ma mniejszą wartość niż dusza; mrówka mniej znaczy niż człowiek.

3. Jeśli zagadnienie «*zabijać, czy nie zabijać*» odnosi się nie do ludzi, znajduje rozwiązanie zwykle w tym, że jedne byty zostały stworzone dla innych i że życie powszechne opiera się na życiu jednostek; z tego powodu jagnię żywi się roślinami, wilk zjada jagnię, a człowiek zabija wilka, aby nie został przez niego rozszarpany.

4. Jeśli chodzi o życie ludzkie, zagadnienie to zmienia się zasadniczo ze względu na cel, dla którego człowiek jest stworzony i przeznaczony. Tu się rozgrywa dramat wieczności! Człowiek ma wartość sam w sobie i dla siebie; życie jego jest środkiem doczesnym do osiągnięcia przeznaczenia wiecznego.

Wielkie zastosowania!

Nie wolno zabijać, tzn. pozbawiać kogoś bezprawnie życia.

Czym jest jednak «*życie*» dla człowieka? Człowiek składa się i z duszy i z ciała, jest istotą śmiertelną i nieśmiertelną, dla którego umrzeć znaczy, z jednej strony powrócić do prochu, z którego powstał, z drugiej wejść do żywota wiecznego. Oto powód, dla którego jest różnica między zabiciem człowieka a zwierzęcia. W człowieku można zabić jego życie cielesne, moralne i duchowe. Przykazanie «*nie zabijaj*» odnosi się do wszystkich trzech.

1. Nie zabijaj ciała.

Nigdy nie wolno zabijać bliźniego, za wyjątkiem sprawiedliwej obrony życia jednostki lub zbiorowego. W obliczu bowiem śmierci, jeżeli zamach na nasze życie był bezprawny, życie własne ma większą wartość, niż życie cudze. Zabijamy, aby ratować życie własne. Ten, kto godzi na życie nasze, popełnia przestępstwo; broniąc się mamy prawo nawet zabić.

Nie zabijaj człowieka z powodu zazdrości lub namiętności, dla zemsty, dla korzyści materialnej, dla przyjemności patrzenia na czyjąś śmierć, w celu pozbycia się rywala, dla przeszkodzenia czyjemuś szczęściu, aby zdobyć miejsce wroga. Jeśli dla tych powodów zabijesz bliźniego, będziesz mordercą. Odpowiesz przed Bogiem za skutki twego czynu. «*Krew wylana woła przeciw tobie*» mówi Pismo święte.

Nie zabijaj życia dziecka w łonie matki.

Pomiędzy zniszczeniem ziarnka, trawy lub kłosu nie ma zasadniczej różnicy. Jest to tylko kwestia czasu. Zabić człowieka czterdziestoletniego, trzechletniego, trzymiesięcznego, zabić go po urodzeniu, czy też przed urodzeniem – to znaczy być w każdym wypadku mordercą. A im istota jest słabsza, aby się obronić, tym zbrodnia jest wstrętniejsza. We wszystkich wypadkach niszczy się życie albo od chwili jego poczęcia, albo w chwili jego pełnego rozkwitu.

Ani pobłażanie opinii publicznej, ani wielka liczba tych, którzy popełniają tę zbrodnię, ani milczenie, jakie ją pokrywa, ani bezkarność, która do niej zachęca, nie uchronią od nazwy mordercy tego, kto się tego czynu dopuszcza. Mimo swej winy, matka nieślubnego dziecka, tak często pogardzana, jest mniej pogardy godna niż ta, która matką nie została, gdyż zabiła. Nieślubna matka uszanowała życie.

Nie wystarczy umyć rąk, podobnie jak Piłat, i pokazać je czyste opinii, która uniewinnia i wielbi, aby być czystym wobec Boga. Zostanie krew niewidzialna, którą Pan Bóg widzi. Można być Kainem, nie nosząc tego imienia. Każdy jest Kainem (mordercą), kto zabił istotę małą lub dużą dobrowolnie i bezprawnie z jakiegokolwiek powodu.

2. Nie zabijaj serca.

Serce jest siedliskiem uczuć. Ono ma własne życie powstałe z najtkliwszych uczuć, które promieniają na tych, których kocha i które przyjmuje od tych, którzy je kochają.

Serce żony, serce matki, serce dziecka, serce dziewczyny, każde serce, które kocha!

Jakie prawo masz do tego serca i jego życia? A możesz zabić je przez ból, jaki mu zadajesz, przez miłość, z której robisz igraszkę, przez rozpacz, w jaką je pogrążasz.

Nie zabijaj serca, niszcząc jego uczucie, przez rzucenie potwarzy na istotę, która była dla kogoś radością i mocą.

Nie zabijaj serca przez okrutną zdradę, przez niedotrzymanie obietnic, jakie dałeś, przez porzucenie go w pustynię zwykłego opuszczenia.

Nie zabijaj serca odbierając mu piękno czystej miłości, aby je skłonić do kochania, które jest tylko niską zmysłowością i namiętym pożądaniem.

Serce umarłe! Jak dużo jest serc umarłych! Jedne umarły przez chorobę, inne popełniły samobójstwo. Ale inne, i to bardzo liczne, zostały zabite. Istnieje ich zabójca. Który? Gdzie się znajduje obecnie?

Często głębokie milczenie serc umarłych sprawia, że morderca przechodzi niezauważony. «Co dziwniejsze!... żyje się nawet z sercem zabitym». Możliwe. Ale jakim życiem? I tyle pięknych rzeczy ginie na ziemi między ludźmi – przez śmierć serca.

3. Nie zabijaj szlachetnych marzeń!

One są miarą wielkości życia! Przez nie urzeczywistnia się to, co jest w nim najlepszego. Bez nich życie staje się w swej nicości bezbarwne i pozbawione wszelkiej treści. One są punktem wyjścia dla wszystkiego, co świat ulepsza i upiększa istnienie. One są myślą przewodnią w pracy nad ukształceniem wewnętrznym. Urzeczywistnione, czy nie, o ile tylko istnieją, są źródłem tajemnej mocy. Każdy, prawdziwy apostoł świętej sprawy odczuwał je w głębi swego jestestwa i czerpał z nich moc i zapal do wypełnienia swego dzieła.

Nie gaś ideałów swoim sceptycyzmem, jak gasi się zapaloną świecę.

Nie niszczy ich szyderstwem, jako coś naiwnego, głupiego, jako coś, co się nie da zrealizować w życiu.

Nie zabijaj ich krytyką, zniechęcaniem, starając się złośliwie zniszczyć ich poczynania.

Skoro tak bardzo potrzebują ciepła, nie zabijaj ich przez stworzenie wokół nich atmosfery wprost mrozącej, tak że powoli muszą ulec w niej zniszczeniu.

Cóż uczyniłeś, jeśli skutek zniszczenia tych ideałów zmarnowała się młodość duszy, apostołstwo, gorliwa działalność? Ideały obalone, jak liście wdeptane w błoto, czy nie są ofiarami, które cię oskarżają? Czy grzech twój wobec nich nie jest zbrodnią? Jakim prawem go popełniłeś? Może powodem była zazdrość, nienawiść duszy lub Boga, zgubny pęd do niszczenia? Podobne przyczyny, jedynie możliwe, zamiast cię usprawiedliwić, surowo cię potępiają.

4. Nie zabijaj wiary.

Wiara jest życiem, jest nieodzownym początkiem życia z Bogiem i w Bogu, jest życiem prawdziwym. Jak wielki posiada wpływ na rozum, na serce, na sumienie, na duszę całą! Jak ona wszystko przeobraża!... Kto nie posiada wiary, czy rozumie cokolwiek? Czy spodziewa się czego? Skąd czerpać będzie dostateczną siłę do cierpliwego znoszenia krzyża i nie poddawania się zwątpieniu?

Jeśli wiarę posiadasz, musisz zrozumieć, że ona jest skarbem niezastąpionym. Jeśli jej nie masz, to powinieneś także to zrozumieć, przez szczere porównanie pełności, jaką daje wiara, z zupełną pustką i nieskończoną ciemnością, w jaką cię niewiara strąciła.

Nie zabijaj wiary:

Przez szyderstwa, niedomówienia, ostre krytyki, wyniosły sposób wygłaszania o niej sądów;

Przez rozmowy, książki, które pożyczasz, przez twój wpływ uczenie niszczycielski, jaki masz na duszę bezbronną, a pełną zaufania;

Przez wszelkiego rodzaju przeszkody, jakie czynisz, aby jej uniemożliwić utrzymanie się przy wierze przy pomocy praktyk religijnych; przez nadużycie twej powagi, pozbawiając tę duszę potrzebnych jej pomocy duchowych;

Przez twoje oszczerstwa, które zohydzają wiarę, budzą powoli wątpliwości i doprowadzają do zupełnego odstępstwa od wiary;

Przez twoje szkodliwe aluzje, wciąż powtarzane, a dające do zrozumienia, że wiara jest rzeczą głupią, że nie przystoi człowiekowi inteligentnemu, że dobra jest dla prostaczków i niewykształconych, że im kto bardziej uczony, tym prędzej zrzuca jej jarzmo i jej pęta.

Jeżeli ośmielasz się zabijać wiarę w sposób powolny, czy brutalny, popełniasz błąd nie do przebaczenia. Co postawisz na miejscu tego życia wyższego, które burzysz? Co zbudujesz dla duszy na gruzach zburzonej wiary? Jaką gwiazdę przewodnią, jakie światło zaświecisz nad jej drogą? Czy sceptycyzm i brak wiary dają siłę w życiu? Czy pocieszają? Czy uzdrawiają głęboko ukryte rany?

Krzyczysz o zbrodni, gdy jakiś łotr zabije podróżnego w lesie... Kto jest jednak większym bandytą? Może głód popchnął go do tego. A ciebie co do tego zmusza? Wiara ma większą wartość niż pieniądze. Ten, kto zabija ciało, aby ukraść pieniądze, popełnia mniejszą zbrodnię niż ten kto zabija żywą wiarę.

Zrozum to dobrze. Nawet gdy ofiara ginie bez krzyku lub z uśmiechem na ustach, jakby umierała wśród kwiatów, to jednak ginie, i to wystarczy, abyś ty był mordercą. Mord ten nie podlega karze prawa; prawo nim się nie zajmuje; niejednokrotnie nawet zachęca do niego. Opinia również nie uważa takiego za zbrodniarza. Przeciwnie! Uznaje go i schlebia. Niektóre ze «*sław literatury*» odznaczono wawrzynami; wzbogacone sprzedają swoich książek, królując na tronie po Wolterze, Renanie i innych, triumfują. Zastanów się jednak! Znajdują się w celi więziennej ludzie skazani na śmierć, okuci w kajdany, którzy popełnili mniejszą zbrodnię, bo zabili tylko ciało, i przyspieszyli zgon jego o lat kilka. Ci zaś, którzy zabili wiarę w liczbie dusz, bliżej nieznanej, zabili to, co było nieśmiertelne i miało żyć wiecznie...

Na sprawy te należy patrzeć trzeźwo, w oświeceniu nagiej prawdy. Wnioski budzą grozę! Wybuch śmiechu nie zmienia niczego. Przeciwnie! Morderca, który płacze w przeddzień egzekucji, budzi litość. Morderca, który się śmieje i żartuje, wygodnie rozparty w swym fotelu, jest wstrętny.

5. Nie zabijaj sumienia.

Sumienie, to zmysł dobra i zła, to zdolność odczuwania wstydu i wyrzutów..., niepokój przed popełnieniem winy, męka w czasie jej spełniania, wyrzuty po jej dokonaniu..., to życie moralne, to zastosowanie prawa etycznego do poszczególnych czynności. Dla człowieka pozbawionego sumienia nie istnieje ani obowiązek, ani grzech, ani cnota. Istnieje tylko nieograniczony popęd, nieokiełzana żądza, nieopanowana namiętność, folgująca wszelkim zachciankom, które się stają regułą jego życia...

Takich ludzi jest dużo. Są jednak ludzie, którzy mają sumienie.

Sumienie, tak samo jak co innego, mogą inni w nas lub my sami możemy w sobie zabić. Wtedy mówi się o takim człowieku, że jest «*bez sumienia*».

Można zabić własne sumienie lub bliźniego:

Przez pozwalanie mu na coraz poważniejsze ustępstwa, tak że w miarę coraz częstszego przyzywania na zło, traci swą delikatność, aż do zupełnego zaniku czujności.

Przez nieuczciwe zapewnianie go, gdy wobec niebezpieczeństwa grzechu niepokoi się, przestrzega i lęka: «*Nie bój się, to nie grzech*».

Przez dostarczanie mu fałszywych, lecz jakże przekonywujących uniewinnień, gdy waha się i nie śmie popełnić jakiejś winy.

Przez uśmierzanie jego wyrzutów i zagłuszanie ich w wirze rozkoszy i zabaw, aż powoli zamilknie.

Przez przedstawianie mu, że «wszystko to», to próżne skrupuły, którym trzeba stanowczo się przeciwstawić i którym nie będzie nigdy końca, jeśli tak długo będzie się zastanawiać nad takimi błahostkami.

Przez «dowodzenie», że sumienie to tylko sprawa wychowania; że nadchodzi chwila, w której trzeba zrzucić jego jarzmo i stać się sobą samym, że tylko w ten sposób można stać się człowiekiem.

Zabijając więc sumienie, co zabiłeś?

Czy robaka, który gryzł? Czy żmiję, która kąsała? Czy wspomnienie, które szło za tobą, budząc wyrzuty i psując radość życia? Czy tyrana, który cię prześladował?

Niestety! Coś daleko ważniejszego. Zabijając sumienie, zabiłeś wszystko, całe poczucie moralności. Na miejscu sumienia, które zostało zabite, co pozostało, aby życie uregulować, ustrzec, oczyścić, naprawić? Nic. Pustka niczym nie wypełniona.

Skutki tego czynu mnożą się w nieskończoność. O jakże pozory są mylne! Spokój, który nastąpił, i cisza z powodu braku dawnych niepokojów i wyrzutów pozwalają przypuszczać zmianę. Ma się wrażenie wyswobodzenia od nieprzyjaciela i osiągnięcia tajemniczego szczęścia... Złudzenie! Zbrodniarze omamili ofiarę, która w błąd wprowadzona, przychodzi im podziękować... To, co się osiągnęło, to nicość moralna życia do głębi zepsutego. To pozorne szczęście jest o wiele gorsze od nieszczęścia.

6. Nie zabijaj czystości.

Dla dziecka i dla dziewicy czystość posiada ogromną w życiu wartość. Wartość ta może jednak łatwo ulec zniszczeniu. Błogosławieni czystego serca. Błogosławieni również ci, którzy przeniknięci świętą bojaźnią przed pozbawieniem tamtych czystości i świętości serca, odnoszą się do nich z należną czcią i szacunkiem. Jakież ogromne mnóstwo znajduje się zgnilizny moralnej, a jak rzadko spotyka się lilie czystości. Tym bardziej powinno się troskliwie dbać o ich rozwój. Jak często brudne ręce kalają je! Iluż zazdrosnych zrywa te kwiaty, znajdując zgubną przyjemność w ściągnięciu ich do wspólnego błota!

Nie zabijaj czystości.

Nie gorsz niewinnych niewłaściwym uświadamianiem. Nie odsłaniaj występku dotąd przed nimi zakrytego. Nie wszczebiaj trucizny w ich niewinne serca. Nie burz tego ufego spokoju. Nie kuś tej słabości. Nie chwytaj na wędkę rozkoszy tych małuczkich, którzy żyją dotąd szczęśliwi w nieświadomości zła...

Nie gorsz ich ani słowem, które do nich powiesz, ani rycinami, które im pokażesz, ani miłością, którą ich pokochasz, ani pieniędzmi, które im ofiarujesz, i nie staraj się ich zdobyć, bo są nie dla ciebie, jesteś ich niegodzien...

Nie pochlebiaj piękności, aby łatwiej ją zbeczczyć. Nie wykorzystuj nędzy, pozbawionej środków do życia, aby ją ściągnąć do twego błota. Nie nadużywaj swej władzy, siły i zgubnego uroku, aby poddać te dusze bezbronne tyranii twych namiętności.

Ciało bowiem zawsze i wszędzie mdłe jest i słabe. Niewinność można zachować tylko wielką czujnością i walką z pokusami. Nie utrudniaj więc tej walki, która wymaga nieraz bohaterskich wysiłków, swoim kuszeniem do złego, któremu może ulec.

Jeżeli to uczynisz, rozważ wielkość swej zbrodni.

W mniemaniu świata i ludzi, którzy sięją zepsucie i zgorszenie, jest to tylko drobny epizod. *«Cóż tak ważnego? myślą sobie! Spróbowano swej siły; przeprowadzono mądrze atak; udało się! Niech żyje rozkosz!... Czyż stworzenia nie istnieją po to, aby drugim służyć, kwiaty, aby je zrywać, piękność, aby z niej korzystać?... Wyrzuty sumienia? Ależ skąd! Przeciwnie!... Cierpienie ofiar i ich hańba?... Nie istnieje; one są również zadowolone... O ile zaś nie, niech dadzą się pocieszyć».*

W człowieku wszakże, który zachował resztę prawdziwej uczciwości, sama chęć splamienia niewinnego serca budzi odrazę. Zbrodnią jest zabić niewinność. *«Zachowana niewinność»* czy *«utracona»*, to nie to samo! Jak nazwać tego, który pozbawił kogoś niewinności?... Podłym, tchórzliwym mordercą, który odniósł łatwe zwycięstwo, bo ofiara była słaba, młoda i bezbronna... Była nieświadoma i pełna zaufania. Wilk miał wygląd pasterza.

Co się stanie w przyszłości z istotą, która poznała występki? Kto jej powróci to, co straciła? Kto jej przywróci cześć w oczach własnych, o ile jeszcze wstyd zachowała? Kto ją uzdrowi z tego gorzkiego zwątpienia, w które ją pogrążono? Czyn przechodzi, ale skutki pozostają... I pozostaje wszystko, co spowodowała utrata niewinności! Ta żalosna skarga, o której mówi Apokalipsa, wołająca do Boga od ołtarza, gdzie leżą pomordowani, czyż nie jest zarówno skargą męczenników, jak i skargą zgorszonych niewiniątek, zhańbionych dziewczyc, skażonych niewinności? Ponure zagadnienie. Ewangelia daje straszną odpowiedź: *«Kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono w głębokościach morskich!».*

7. Nie zabijaj powołania.

Powołanie, jakie budzi się w duszy, staje się treścią życia. Jest również przeznaczeniem, które zsyła Opatrzność na dusze wybrane. Czy się je zrozumie, czy nie, czy się je pochwali, czy zgani, stanowi ono dla tego, kto je posiada, wielki skarb duchowy, łaskę wybrania, której nikt nie powinien się przeciwstawiać.

Nie zabijaj powołania.

Ojcowie, matki, nie zabijajcie go w swoich dzieciach. Jeżeli Bóg powołuje je do stanu kapłańskiego, do życia zakonnego lub do apostołstwa, nie walczyście z Bogiem; dom wasz niech nie będzie terenem walki, w której zginie wielki dar powołania.

Nie zabijajcie go przez brutalną odmowę; przez zakaz zwrócony przeciw wszystkiemu, co może rozwinąć w duszach młodych łaskę powołania i wznieść ich na wyżyny ideałów.

Nie przytłumiajcie go wprowadzaniem dzieci w wir zabaw, rozkoszy i pokus, i nie bądźcie sami – o wstydzie! – ich źródłem.

Nie zabijajcie go ani oziębłością, od której także może zginąć, ani rozpalaniem ognia namiętności.

Jakież powody mogą skłaniać rodziców do tłumienia powołania w duszach ich dzieci? Może zawiedziona ambicja, zazdrość o Chrystusa, nienawiść religii? Mniejsza o powód. Dość, że skoro dziecko widzi w powołaniu cel swego życia, a rodzice je z taką zaciekłością zwalczają, to wtedy czynią dziecko nieszczęśliwym, i zmuszają do bolesnego milczenia, w którym powołanie zamiera.

Cóż jednak uczynili?

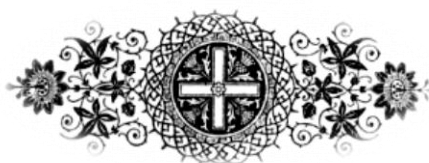
«*Nic niewłaściwego* – myślą może? Dziecko jest ich własnością; pragnęli tylko jego szczęścia; wiedzą najlepiej, co dla niego jest odpowiednie... *Dlaczego Bóg nie wybrał kogoś innego?*». Wymówek bowiem nie braknie nigdy, łatwo jest znaleźć powody sprzeciwienia się Bogu!

Młodzieniec nie zostanie kapłanem, dziewczyna nie wstąpi do klasztoru!? No i cóż z tego? Co? Skutki mogą być nawet najgorsze, nie wiadomo bowiem, czy utrata powołania nie pociągnie także za sobą utraty zbawienia? Rozminięcie się z powołaniem, może również narazić na utratę zbawienia te dusze, które mieli pociągnąć do Boga, i stać się ich ojcami i matkami w duchowym znaczeniu.

Powiedzieć łatwo: «*Cóż z tego?*». Gdy się jednak zastanowimy głębiej nad tym słowem, to musi nas ogarnąć lęk przed groźnymi, a zawsze możliwymi następstwami takiego postępowania.

O. M. A. Bellouard OP, *Odpowiedzi Chrystusa na pytania ludzi*. Kraków [1938], ss. 7-19.

Tytuł oryginału francuskiego: *Réponses du Christ aux questions des hommes*. Paryż.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Różaniec psalterzem Maryi

Za czasów Józefa II nieraz zakazywano odmawiania niejednych modlitw, jakie temu lub owemu urzędnikowi nie przypadły do smaku. Tenże los trafił w pewnej wiosce w Tyrolu odmawianie Różańca św. Ponieważ jednak miejscowy proboszcz nie przestał tego świętego zwyczaju, powołano go do odpowiedzialności. "Czy ksiądz nie wie", – zawołał rozgniewany urzędnik – "iż zakazałem odmawiania różańca w kościele". "Tak?..." odpowiedział proboszcz, "nie wiedziałem. Jeżeli pan tak już koniecznie chcesz, to usłuchamy. No... ale psalterza ku czci N. P. Maryi przecież nam nie zakążesz odmawiać?" "Psalterza N. P. Maryi", odpowiedział dumając urzędnik – "no, ten to możecie sobie zawsze odprawiać". Zapomniał on, że w Tyrolu jedną część Różańca nazywają Różańcem, a wszystkie trzy razem, Psalterzem N. P. Maryi. I tak poczciwy proboszcz wyjednał, iż zamiast zakazanej części Różańca św. odmawiano wszystkie trzy naraz. Poczciwi Tyrolczycy do dziś dnia cieszą się, i opowiadają dzieciom swoim tę historyjkę od swoich dziadów słyszaną.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, s. 29.



POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

Drogi, które do grzechu prowadzą

Czwarta droga do grzechu śmiertelnego

Próżnowanie

Próżnowania trzeba unikać, bo ono jest przyczyną ciężkich grzechów.

Św. Jan Chryzostom zastanawia się jaka jest przyczyna nieczystości i powiada, że nie tylko spojrzenia ale i beczynność i próżnowanie wiodą do nieczystości.

Jak bowiem ziemia, gdy się jej nie obsiewa i niczym nie obsadza tylko chwasty rodzi, tak samo człowiek, gdy się nie zajmuje niczym potrzebnym i pożytecznym, poczyną złych rzeczy pragnąć i wnet nimi się zajmuje. Św. Bernard próżnowanie nazywa śmiercią duszy, grobem żyjącego człowieka, zbiornikiem wszelkiego złego. To znowu powiada, próżnowanie jest źródłem wszystkich pokus, złych myśli i przewrotności wszelkiej. Św. Franciszek z Asyżu tak samo mawiał: "Próżnowanie jest źródłem złych myśli". Święty Ignacy Loyola nazywał je początkiem wszelkiego złego.

Duch Święty powiada: "Wielu złego nauczyło próżnowanie". Tak też powiada Bóg, że grzechy Sodomy i Gomory, za które te miasta ogniem spalił miał początek w próżnowaniu.

Oto Jego słowa: "Ta była nieprawość Sodomy, siostry twojej: pycha, obfitość chleba i próżnowanie jej córek".

Toteż i poeta pogański powiedział: "Usuń próżnowanie a usuniesz zapędy pożyteczności".

Geradas Spartanin, zapytany przez cudzoziemca jaka jest kara na cudzołożników u Spartan, bo w prawie Likurga nie ma nic o tym, odpowiedział: U nas nie ma cudzołożników. A gdyby był jaki? pyta cudzoziemiec. Wtedy mu odpowiada Geradus: Przyprowadź mi takiego wołu, któryby przez górę Tajgetos napił się wody z rzeki Eurotasu. Cudzoziemiec powiada: Tak wielkiego wołu nie ma na świecie, żeby tak daleko mógł dosięgnąć. A na to Geradus: A skądże się weźmie w Sparcie cudzołożnik, gdy u nas nie ma próżnowania, uciech, strojów wytwornych.

To znowu zapytany Teofrastes, co to jest miłość, odpowiedział, jest to uczucie duszy próżnującej.

Drakon prawodawca Aten postanowił, że komu się dowiedzie, że próżnuje, ma być skazany na śmierć.

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 90-92.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD DZIESIĘCIORO BOŻEGO PRZYKAZANIA

UCZEŃ. Poznawszy już wykład *Składu Apostolskiego*, *Modlitwy Pańskiej* i *Pozdrowienia Anielskiego*, pragniemy abyście nam wyłożyli *Dziesięcioro Bożego Przykazania*, które stanowią trzecią część główną Nauki Chrześcijańskiej.

NAUCZYCIEL. Dobrze jest że chcecie nauczyć się i zrozumieć *Dziesięcioro Bożego Przykazania*; bo *Wiara* i *Nadzieja* bez *Miłości*, która polega na zachowywaniu Prawa Bożego, nie są wystarczające do zbawienia.

U. Dlaczego *Dziesięcioro Bożego Przykazania* kładą się przed wszystkimi innymi przykazaniami i prawami jakie są na świecie?

N. Dla wielu przyczyn, dowodzących wyższości *Dziesięcioro Bożego Przykazania*. A najprzód, Prawo to ustanowione jest przez Boga, który wyrył je w sercu ludzkim, a potem na dwóch tablicach kamiennych (Exod. XXXI, 18). Po wtóre, Prawo to, jest niejako źródłem wszystkich praw innych. Po trzecie, jest najpowszechniejsze, bo obowiązuje nie tylko Chrześcijan, ale nawet Żydów i Pogan, równie mężczyzn jako i niewiasty, równie bogatych

jako i ubogich, równie panujących jako i podwładnych, równie uczonych jako i prostaczków. Po czwarte, jest niezmiennym, i nikt ani go zniszczyć, ani się odeń uwolnić nie może. Po piąte, zachowywanie tego Prawa jest wszystkim do zbawienia potrzebnym; jak o tym Chrystus Pan w Ewangelii wielokroć naucza (Mt. XIX, 17). Na koniec, Prawo to najuroczyściej było objawione, wśród grzmotów i błyskawic, wśród brzmienia trąb Anielskich, wobec całego ludu Bożego (Exod. XX, 18).

U. Nim przystapicie do wykładania *Dziesięcioro Bożego Przykazania* w szczególności, raczcie nam opowiedzieć ich treść i porządek.

N. Celem tych wszystkich Przykazań, jest miłość Boga i bliźniego (I do Tym. I, 5), iżby wszyscy ludzie nauczyli się, nie obrażać ani Boga ani bliźnich. Stąd Przykazania Boże, podzielone są na dwie części; były też napisane, jak się to już powiedziało, na dwóch tablicach. Pierwsza zawiera trzy Przykazania, które nas uczą obowiązków względem Boga; druga zawiera Przykazań siedem, które nas uczą obowiązków względem bliźniego. A chociaż na jednej tablicy były tylko trzy Przykazania, a na drugiej było ich siedem; wszakże obie tablice były równe, i całe zapisane: bo trzy pierwsze Przykazania są w dłuższych słowach, a siedem ostatnich w krótszych.

U. Dlaczego trzy tylko są Przykazania na pierwszej tablicy?

N. Bo uczą nas kochać Boga, sercem, mową, i uczynkiem.

U. Dlaczego na drugiej tablicy jest Przykazań siedem?

N. Bo jedno z nich, uczy nas czynić dobrze bliźniemu; a inne sześć, uczą nas nie czynić mu złego, ani na osobie, ani na sławie, ani na koniec na rzeczy jego; a to ani uczynkiem, ani słowem, ani sercem.

U. Przystąpmy teraz do samych Przykazań: a najprzód nauczcie nas słów, jakimi je Bóg na owych tablicach napisał.

N. Słowa Przykazań są następujące:

Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli.

1. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede Mną.

2. Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.

3. Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

4. Czcij Ojca twego i Matkę swoją.

5. Nie zabijaj.

6. Nie cudzołóż.

7. *Nie kradnij.*

8. *Nie dawaj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.*

9. *Nie pożądaj żony bliźniego twego.*

10. *Ani domu, ani roli, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnych rzeczy które jego są.*

U. Co znaczą te słowa, które są na wstępie Przykazań Bożych?

N. Słowa te przedstawiają cztery powody, okazujące nam, że Bóg może ustanowić Prawo, i że my obowiązani jesteśmy zachowywać to Prawo. Pierwszy powód, zawiera się w tych wyrazach: *Jam jest Pan*: albowiem Bóg, jako najwyższy Pan nasz, który nas z niczego stworzył, bez wątpienia może nam przepisać Prawo, jako własnym sługom swoim. Drugi powód, zawiera się w tym słowie BÓG: bo słowo to oznacza, iż Pan nasz nie tylko jest właścicielem naszym, lecz nadto Sędzią najwyższym i Rządcą; a jako taki, może przepisać Prawo, i karać tych, którzy go nie zachowują. Trzeci powód, jest w tym słowie, *Twój*: bo oprócz obowiązku posłuszeństwa Bogu, jako służy Panu, jako poddani Sędziemu i Władcy naszemu, mamy nowy obowiązek posłuszeństwa, na mocy przymierza, które Bóg z nami, a my z Bogiem, czynimy na Chrzcie Świętym, na którym Bóg nas przyjmuje za swe przybrane syny, a my bierzemy Boga za własnego Ojca naszego; a również, Bóg przybiera wszystkich wiernych za swój lud wybrany, a wierni biorą Boga za własnego Boga i Pana. Czwarty powód, zawarty jest w tych słowach: *Którym cię wywiódł* z ziemi Egipskiej, z domu niewoli: bo oprócz tylu innych obowiązków, mamy jeszcze obowiązek wdzięczności, za to, iż Bóg wybawił nas z niewoli czarta i grzechu, którą wyobrażała niewola Egipska i Faraonowa, z której Bóg lud Żydowski wywiódł.

WYKŁAD PIERWSZEGO PRZYKAZANIA

U. Wyłóżcie nam teraz pierwsze Przykazanie.

N. To Przykazanie zawiera trzy części. Pierwsza, iż winniśmy mieć Boga za Boga. Druga, iż nie powinniśmy brać żadnej innej rzeczy za Boga. Trzecia, iż nie powinniśmy czynić sobie bałwanów, ani się im kłaniać.

U. Wyłóżcie nam część pierwszą.

N. Bóg chce abyśmy Go mieli za to czym jest, to jest za prawdziwego Boga. To uznawanie Majestatu Bożego, objawia się czterema cnotami, Wiarą, i Nadzieją, Miłością, i Pobożnością. Kto wierzy w Boga, ma Boga za Boga; bo ma Go za Prawdę najwyższą: przeciwko temu grzeszą ci wszyscy, którzy nie wierzą w Boga. Kto ma nadzieję w Bogu, ma

Boga za Boga, bo ma Go za najwierniejszego, najmiłosierniejszego, i wszechmogącego; bo ufa, iż Bóg chce i może wspierać go w każdej potrzebie: przeciwko temu grzeszą ci wszyscy, którzy rozpaczają o miłosierdziu Bożym; i ci, którzy ufają więcej pomocy ludzkiej aniżeli Bożej; i ci, którzy ufają tyle pomocy ludzkiej co pomocy Bożej. Kto miłuje Boga nad wszystko, ma Boga za Boga; bo ma Go za dobro najwyższe: przeciwko temu grzeszą ci wszyscy, którzy kochają siebie, lub jakie bądź stworzenie, więcej niżli Boga, lub na równi z Bogiem; a jeszcze bardziej grzeszą ci, którzy nienawidzą Boga. Na koniec, kto czci Boga, to jest, kto jest pobożnym, ten ma Boga za Boga; bo ma Go za pierwszy początek i za Stwórcę wszech rzeczy: przeciwko temu grzeszą ci wszyscy, którzy mało mają poszanowania dla Boga i dla rzeczy Bogu poświęconych, jako to dla Kościołów, dla naczyń świętych, dla Kapłanów, itp.; grzeszą i ci, którzy oddają cześć ludziom taką jak Bogu, a tym bardziej ci, którzy więcej czczą ludzi aniżeli Boga.

U. Wyłóżcie nam część drugą tego Przykazania.

N. W drugiej części tego Przykazania, Bóg chce i nakazuje ażebyśmy żadnej rzeczy stworzonej za Boga nie mieli: przeciwko temu grzeszą poganie, którzy mają i czczą za Boga rozmaite stworzenia, jako to, słońce, księżyc, ludzi zmarłych, węże, itp. Grzeszą także czarownicy, czarnoksiężnicy i różnych rodzajów wróżki, którzy oddają szatanowi cześć Bogu należną: niektórzy z nich mają czarta za Boga swojego, i sądzą że za jego pomocą będą mogli zgadywać rzeczy przyszłe, wynajdować skarby, lub też zadosyć czynić nieprawym chuciom. A że szatan jest wrogiem rodu ludzkiego, przeto tych nieszczęsnych zwodzi; a łudząc ich fałszywymi pozorami i nadziejami, pobudza ich do wielu grzechów, a w końcu zatracą ich dusze, a czasem i ciała nawet.

U. Wyłóżcie nam część trzecią tego Przykazania.

N. W trzeciej części tego Przykazania, Bóg nakazuje nam, nie tylko abyśmy nie mieli za Boga żadnej rzeczy stworzonej, lecz nadto i tym bardziej, abyśmy nie czynili żadnych rzeczy, które byśmy za Boga mieć i czcić mieli: przeciwko temu grzeszyli poganie, którzy byli tak ciemni, iż czynili bałwany ze złota, ze srebra, z drzewa lub z kamienia, i rozumieli iż to są bogowie, najbardziej dlatego, iż czarty wchodziły niekiedy w te bałwany, poruszały je, i mówiły przez nie; a więc czyniono im ofiary i cześć oddawano: a że święci Męczennicy nie chcieli kłaniać się i ofiarować bałwanom, poganie najokrutniejszą męczarnią śmierć im zadawali.

U. Czy jest jeszcze co więcej w tym Przykazaniu?

N. Bóg przyłączył straszną groźbę przeciwko przestępcom tego Przykazania, a wielką obietnicę dla tych którzy je zachowywać będą. Dawszy bowiem to Przykazanie, wyrzekł te słowa: *«Jam jest Bóg twój, Bóg zawistny, oddający nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia, tym którzy Mię nienawidzą: a czyniący miłosierdzie na wiele tysięcy, miłującym Mię i strzegącym przykazań Moich»* (Deut. V, 9-10). Uważcie, iż Bóg powiedział, że jest Bóg zawistny, ażebyśmy to dobrze pojęli, że jako Bóg, może nas karać najciężej; że jako zawistny, a zawistny chwały swojej, sprawiedliwości i prawa swojego, nie może znosić bezbożności i nieprawości, i że za nie, jeśli byśmy w nich

uporczywie trwali, musi nas najciężej karać. Ta groźba jest przeciwko tym, którzy grzeszyć nie przestają, a żyją wesoło, jak gdyby to Boga wcale nie obchodziło, że grzeszą. Widzicie, jak strasznym jest takie zaślepienie; obaczą to i grzesznicy, ale na zgubę własną, jeśli pokutować nie będą.

U. Dlaczego Bóg karze do czwartego pokolenia tych którzy źle czynią; a nagradza aż do tysiącznego pokolenia tych, którzy dobrze czynią?

N. Bóg karze do czwartego pokolenia; bo w zwyczajnym rzeczy porządku człowiek nie może się doczekać odleglejszego potomstwa, nie żyje dłużej jak do prawnuków, albo praprawnuków; a Bóg nie chce karać w dalszych pokoleniach nad te, które grzesznik widzieć może. Ale w nagradzaniu Bóg nie ogranicza się nie tylko czwartym, ale nawet tysiącnym pokoleniem, gdyby ich tyle być miało: bo Pan i Bóg nasz nierównie skłonniejszym jest do nagradzania niżli do karania. Albowiem źródłem nagradzania jest dobroć Boga, a więc nagradza chętnie i hojnie; a zaś źródłem karania są grzechy nasze, które Boga do karania zmuszają, a przeto Bóg karze bardzo niechętnie i niejako z musu, przynaglony złością naszą.

U. Dlaczego ta groźba i ta obietnica dodane są tylko do pierwszego Przykazania?

N. Bo to przykazanie jest głównym i najpierwszym; a to co się mówi o pierwszym, odnosi się też i do następnych.

U. Radzi byśmy wiedzieć, czy temu Przykazaniu nie przeciwi się cześć, którą oddajemy Świętym, tudzież ich relikwiom i obrazom? Wszakże klękamy przed tymi rzeczami i modlimy się do nich; nie jestże to cześć podobna do tej, jaką oddajemy Bogu?

N. Nauczycielem Kościoła jest Duch Święty; a przeto Kościół nie może ani czynić, ani nauczać nic takiego, co by w jaki bądź sposób było przeciwnym Przykazaniom Bożym. Stosując tę prawdę do rzeczy o której mowa, zważcie iż czcimy i wzywamy Świętych, jako przyjaciół Bożych, którzy mogą nas wspierać przed Bogiem modlitwą i zasługą swoją; lecz wcale nie mamy ich za bogów, ani ich [nie] czcimy jak Boga. Że ukłękamy przed nimi, to mniejsza, bo ten znak poszanowania daje się nie tylko Bogu, ale nawet i ludziom bardzo wysoko wyniesionym, jak np. Papieżowi; niektórzy Zakonnicy przyklękają nawet przed swoimi przełożonymi; a w niektórych krajach poddani przyklękają przed swoimi Królami. A więc nie ma w tym nic dziwnego, iż względem Świętych, którzy królują w Niebie, czynimy to, co względem ludzi, którzy panują na ziemi.

U. Ale co powiecie o Relikwiach Świętych, które nic nie czują ani słyszą, a przed którymi jednak także ukłękamy i do nich się modlimy?

N. Nie modlimy się wcale do Relikwii, wiemy bowiem iż nic nie słyszą; ale czcimy Relikwie dlatego, że były narzędziami dusz Świętych do wielu uczynków dobrych, i że po skończeniu świata tego, będą ciałami żywymi i chwalebnyymi; a teraz są drogim zadatkiem miłości, którą ci Święci ku nam mieli i mieć będą. A więc modlimy się do Świętych przed ich relikwiami, zaklinając ich na ten drogi zadatek, który z nich mamy, aby pamiętali wspierać nas, tak jak my nie zapominamy czci im oddawać.

U. Czy toż samo i o obrazach świętych powiedzieć można?

N. Bez wątpienia; bo obrazów P. Jezusa, N. Panny, Świętych Pańskich, itp. nie mamy za bogów; i dlatego nie można je zwać bałwanami, jako były bałwany pogańskie; lecz mamy je za obrazy przypominające P. Jezusa, N. Pannę, i Świętych, i służące za księgi tym, którzy nie umieją czytać; z obrazów bowiem nauczyć się można Tajemnic Wiary Świętej, dziejów Świętych i Żywotów Świętych. A zaś cześć im oddajemy, nie dlatego że są wyobrażeniami z papieru lub z kruszcu, lub że są ubarwione i piękne, lecz dlatego, iż wyobrażają rzeczy święte. A że wiemy, iż obrazy jako ręką ludzką zdziałane nie są żywe i nie słyszą, przeto o nic je nie prosimy; lecz przed nimi modląc się, prosimy tych, których one wyobrażają, to jest Boga, lub Matkę Bożą, lub Świętych Pańskich.

U. Jeśli Relikwie i obrazy nie słyszą i nie żyją, jakimże się sposobem to dzieje, iż czynią tyle cudów tym którzy się do nich uciekają?

N. Bóg tylko czyni cuda, lecz czyni je częstokroć za przyczyną Świętych a szczególnie N. Panny, tym, którzy ich wzywają przed ich Relikwiami lub obrazami; a także Relikwii i obrazów używa niekiedy za narzędzia cudów, dla okazania nam, iż Mu się podoba nabożeństwo nasze do Świętych, oraz do ich obrazów i Relikwii.

U. A więc kiedy się mówi, że ten lub ów polecał się takiej Relikwii lub takiemu obrazowi, i doznał cudu; ma się przez to rozumieć, że się polecał Świętemu, którego jest ten obraz lub ta Relikwia, i że Bóg za przyczyną tego Świętego, a przez pośrednictwo tej Relikwii, lub tego obrazu, udarował go łaską cudu.

N. Tak jest; widać żeście nas dobrze zrozumieli.

U. Radzi byśmy wiedzieć jeszcze, dlaczego Boga Ojca malują w postaci starca, Ducha Świętego w postaci gołębiczy, a zaś Anioły w postaci młodzieńczej ze skrzydłami; kiedy i Bóg i Aniołowie, są to duchy nie mające ciała, a przeto ich odmalować nie można.

N. Malując Boga Ojca w postaci starca, Ducha Świętego w postaci gołębiczy, a zaś Anioły w postaci młodzieńczej, nie malujemy tego czym są w istocie, bo jakście to dobrze powiedzieli, są to duchy nie mające ciała; lecz malujemy ich w postaci w jakiej niekiedy ukazywali się ludziom. A tak: Boga Ojca malują w postaci starca, bo w tej postaci ukazał się w widzeniu Daniela Proroka. (Dan. VII, 9). Ducha Świętego malują w postaci gołębiczy, bo w tej postaci ukazał się nad Chrystusem w chwili Chrztu Jego. (Mt. III, 16; Mk I, 10; Łk. III, 22; Jan I, 32). Aniołów zaś malują w postaci młodzieńczej, bo w tej postaci ukazywali się wielokroć. (Sędz. VI, 22; Tob. XII). A nadto, wiedzieć macie, że wielkie rzeczy malują nie tak jak są w istocie, lecz podług przymiotów jakie mają w sobie, lub podług skutków które sprawiać zwykły. I tak: Wiare malują w postaci niewiasty trzymającej w ręku kielich; a Miłość, w postaci niewiasty dziećmi otoczonej: chociaż, jak to dobrze wiecie, Wiara i Miłość nie są to niewiasty, lecz cnoty. Podług tego, rozumieć też macie, że Ojca Przedwiecznego malują w postaci starca, dla okazania iż jest najstarodawniejszy, to jest dawniejszy od wszystkich rzeczy stworzonych, przedwieczny: Ducha Świętego malują w kształcie gołębiczy, dla oznaczenia darów niewinności, czystości i Świętości, które w nas wlewa Duch

Święty: a zaś Aniołów malują w postaci młodzieńczej, bo są zawsze piękni i silni; a także ze skrzydłami, bo są zawsze gotowi lecieć na skinienie Boże; i w szatach białych i świętych, bo są czysti i niewinni, i służą Majestatu Bożego.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!